

zaPAU

Wdzięczność i szacunek

Zbliżają się wybory samorządowe. Obserwujemy mobilizację partii i komitetów wyborczych. Zawijają się koalicje. Przede wszystkim zaś mobilizują się sami kandydaci. Każdy, kto widzi dla siebie jakąś szansę, rusza do boju. Za kilka miesięcy będziemy mieli nowe władze lokalne, a więc właśnie te najważniejsze, bo to od nich najbardziej zależy nasze codzienne życie.

Niedługo ulice pełne będą bilboardów i plakatów reklamujących kandydatów. Podobnie prasa i Internet. Dotychczasowi wybrańcy ludu przedstawią program kontynuacji uzyskanych osiągnięć, rzecz jasna z drobnymi korektami, które poprawią jeszcze dotychczasowe doskonałe funkcjonowanie gminy, powiatu czy miasta. Kandydaci, którzy dotąd byli w opozycji, nie zostawią suchej nitki na obecnych władzach i zaproponują radykalne zmiany (na ogół zresztą zgodne ze sławnym hasłem Giuseppe Lampedusy). Zobaczymy wyraźne ożywienie, hasła będą fruwać w powietrzu, nastroje staną się bojowe, „żołnierze” obu stron przygotowują i oczyszczają broń: z lamusa wyciągnie się stare haki, w Internecie odgrzeje się dawne, zapomniane oskarżenia, w kawiarniach powstaną nowe plotki. Słowem – zrobi się interesująco.

Cyniczna, acz powszechna, opinia traktuje cały ten proces wyborczy jako wyścig do lukratywnych stanowisk, czyli jako usiłowanie „dopchania się do żłobu”. To jednak tylko płytka i ułatwiona diagnoza, z którą trudno mi się zgodzić. Naturalnie, zdarzają się przypadki, gdy kandydat myśli wyłącznie o swoich przyszłych dochodach. Sądzę jednak, że to tylko margines i nie wydaje mi się, aby ostatnie zapowiedzi obniżenia uposażeń władz samorządowych spowodowały odpływ kandydatów. Przysłowiowy „żłób” nie jest aż tak atrakcyjny, jak wydaje się ludziom, którzy są od niego daleko. Liczy się również, i to bardzo, chęć działania i zmieniania rzeczywistości, sportowy dreszczyk związany ze startem w tym wyścigu, a także ambicja zażyłności i zdobycia uznania poza gronem rodziny i znajomych.

Przypomniało mi to humoreskę Marka Twaina, której niestety nie potrafię odszukać, spróbuję więc jej sens odtworzyć z pamięci. Autor opisał wizytę w niewielkim miasteczku na prowincji, gdzie – jako początkujący dziennikarz – wybrał się, aby zrobić reportaż. Chcąc poznać, co ludzie myślą o życiu w tym odizolowanym od świata zakątku, zaszedł najpierw do miejscowego baru. Zagadnąwszy właściciela, jak mu się żyje, usłyszał, że właściwie nie można narzekać, bo interes idzie dobrze,

klienci wydają się zadowoleni, nie ma jakichś większych awantur ani bijatyk. Czyli wszystko byłoby w porządku, gdyby nie burmistrz, który jest kompletnym głupcem i psuje niemal wszystko, czego się dotknie. Ostatnio, na przykład, wybudował most, który jest nikomu niepotrzebny – zamiast wydać miejskie pieniądze na rozbudowę szpitala, który dosłownie pęka w szwach. W dodatku, odkąd został burmistrzem, kompletnie przewróciło mu się w głowie, zadziera nosa, jakby był nie wiadomo kim, a przecież wszyscy wiedzą, że nie ma żadnego wykształcenia, bo jest tylko prostym ogrodnikiem.

Zaintrygowany tą relacją, dziennikarz poszedł z kolei do fryzjera, gdzie podczas strzyżenia zapytał już bezpośrednio o burmistrza. Usłyszał, że to stary oszust, manipuluje przydziałem działek pod budowę, tak że szansę na budowę nowego domu mają tylko jego przyjaciele albo darczyńcy, którzy finansują jego kampanię wyborczą.

Wreszcie wybrał się do lokalnego pastora. Usłyszał, że burmistrz jest obłudnikiem. Chodzi co prawda regularnie na nabożeństwa i udaje bardzo bogobojnego, ale wszyscy wiedzą, że zdradza żonę ze swoją sekretarką.

W tej sytuacji Mark Twain postanowił przeprowadzić wywiad z samym burmistrzem. Został przyjęty nader uprzejmie, burmistrz przedstawił mu sytuację miasteczka, które systematycznie się rozwija, a nawet – można powiedzieć – przeżywa okres prosperity. Nie ukrywał, że uważa się w dużym stopniu za autora tych sukcesów, co potwierdza opinia mieszkańców, wyrażana w systematycznie przeprowadzanych ankietach, a także w licznych dowodach uznania i sympatii, jakie otrzymuje niemal codziennie. Nie ma również zbyt wielu skarg, a te, które się pojawiają, są natychmiast uwzględniane. Przedstawił przyszłe plany, przewidujące dalszy szybki rozwój miasteczka, jeżeli tylko zostanie wybrany i będzie mógł kontynuować dotychczasową politykę.

Wówczas Mark Twain zadał niedyskretne pytanie: ile wynosi wynagrodzenie burmistrza. Burmistrz był oburzony. – Nie pobieram żadnego wynagrodzenia z miejskiej kasy, pracuję wyłącznie społecznie! No dobrze, zapytał Twain, jeżeli nie pobiera Pan wynagrodzenia, to dlaczego podjął się Pan tej niełatwej pracy? Jak to dlaczego, brzmiała odpowiedź. Przecież w ten sposób zdobywam wdzięczność i szacunek moich współobywateli!

ABBA

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotoskład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.